

Krzysztof Birkenmajer
Instytut Nauk Geologicznych PAN
Ośrodek Badawczy w Krakowie,
ul. Senacka 1/3, 31-002 Kraków

**POŻEGNANIE STANISŁAWA SIEDLECKIEGO
na cmentarzu w Łodzi, 18 III 2002 r.**

Drodzy Przyjaciele:

Żegnamy dzisiaj profesora Stanisława Siedleckiego, naszego Drogiego Kolegę i Przyjaciela, nestora polskich badań polarnych, urodzonego w 1912 r. w Krakowie. Był synem Michała Siedleckiego, zoologa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, uprzednio rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który – podstępnie aresztowany wraz z grupą innych samodzielnych pracowników naukowych przez niemieckiego okupanta w listopadzie 1939 r., a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, zmarł tam z wycieńczenia w styczniu 1940 r.

Pozwólcie, że w imieniu Komitetu Badań Polarnych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, którego Stanisław Siedlecki był członkiem honorowym, jak też jako Jego przyjaciel od ponad pół wieku poświęcę Mu kilka słów pamięci.

Staszka Siedleckiego poznałem w 1945 r. w Krakowie, na jego odczycie o wyprawie do Zachodniej Grenlandii w 1937 r. Był moim nauczycielem, gdy zacząłem studiować geologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1947 r. Potem, przez kilka lat, pracowaliśmy razem w Zakładzie Geologii tegoż uniwersytetu, kierowanym przez profesora Mariana Książkiewicza. Siedlecki, ogólnie lubiany i podziwiany, znakomity polarnik i taternik, badacz geologii okolic Krakowa, był duszą tego Zakładu. Był mądrym, doświadczonym badaczem polarnym, znakomitym starszym kolegą, gdy w 1956 r. w kierowanej przez Niego pięcioosobowej grupie rekonesansowej udaliśmy się na Spitsbergen by wybrać miejsce pod budowę Polskiej Stacji Polarnej. Stacji zbudowanej pod Jego kierunkiem w 1957 r. w Zatoce Białego Niedźwiedzia nad fiordem Hornsund, która – jako „polski dom pod biegunem” – znakomicie służyła wyprawom naukowym III Międzynarodowego Roku Geofizycznego i Międzynarodowej Współpracy Geofizycznej w latach 1957–1960. Stacji, która po odnowieniu w 1978 r. jest po dziś dzień domem dla polskich wypraw naukowych organizowanych przez Instytut Geofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Siaś, bo pod takim zdrobnieniem imienia znany był wśród bardzo licznego grona przyjaciół w środowiskach taternickich, polarnych i naukowych, był znakomitym organizatorem wypraw spitsbergeńskich w latach 1956–1960, w których uczestniczyło kilkuset Polaków, w tym kilkudziesięciu pracowników na-

ukowych. Dla wielu z nich był to sprawdzian ich wartości nie tylko jako badaczy, ale także jako ludzi. Wyniki ich badań i odkryć naukowych ustaliły w świecie bardzo dobrą opinię o nauce polskiej, która pokazała, że żyje i ma dużo do powiedzenia pomimo ogromnych strat poniesionych w czasie II wojny światowej.

Te zorganizowane i kierowane przez Siedleckiego wyprawy dla wielu z nas otworzyły okno na świat w ponurym okresie okupacji stalinowskiej. Bez nich nie byłoby kontynuacji i dalszej ekspansji polskiej myśli naukowej w Arktyce, nie byłoby dziś także polskich stacji naukowych w Antarktyce: stacji im. Antoniego Bolesława Dobrowolskiego otwartej w 1959 r. w Antarktydzie Wschodniej i stacji im. Henryka Arctowskiego zbudowanej w 1977 r. na Wyspie Króla Jerzego w Antarktyce Zachodniej.

Pozwólcie, że przypomnę jak to się stało, że w 1932 r. dwudziestoletni wówczas student fizyki Uniwersytetu Warszawskiego zetknął się po raz pierwszy z Arktyką, która zafascynowała Go na całe życie. W związku z międzynarodową imprezą naukową nazwaną II Rokiem Polarnym, Państwowy Instytut Meteorologiczny w Warszawie, kierowany wówczas przez szwajcarskiego uczonego Jeana Lugeona, zorganizował pięcioosobową wyprawę naukową na Wyspę Niedźwiedzią. Była to pierwsza wyprawa polarna pod polskim sztandarem. Trzyosobowa grupa tej wyprawy kierowana przez Czesława Centkiewicza spędziła na Wyspie Niedźwiedziej cały rok, w tym zimę polarną 1932/1933 r. W jej ramach Siedlecki prowadził obserwacje meteorologiczne, a nabyta w tym czasie znajomość języka norweskiego i zapoznanie się z warunkami pracy w Arktyce, zaowocowały w ciągu następnego ćwierćwiecza, gdy stał się współorganizatorem, a następnie organizatorem coraz to bardziej ambitnych polskich wypraw polarnych.

Minęły zaledwie dwa lata od wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią, gdy z inicjatywy Siedleckiego i Stefana Bernadzikiewicza – ówczesnego prezesa Klubu Wysokogórskiego przy Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, w 1934 r. wyruszyła do Ziemi Torella na Spitsbergenie 7-osobowa naukowa polska wyprawa. W wyprawie tej Siedlecki wziął udział już jako doświadczony polarnik pomagając w pracach kartograficznych i geologicznych prowadzonych przez specjalistów.

W 1936 r. wraz z Bernadzikiewiczem i Jodko-Narkiewiczem, Siedlecki zorganizował trzyosobową wyprawę sportową, która dokonała pierwszego przejścia wzdłuż Spitsbergenu na trasie liczącej ponad 800 km.

W 1937 r. Siedlecki wziął udział w wyprawie do Grenlandii Zachodniej kierowanej przez Aleksandra Kosibę.

*

W czasie okupacji niemieckiej Siedlecki ukończył studia z dyplomem magistra geologii na tajnych kursach Uniwersytetu Warszawskiego. Ten właśnie kierunek naukowy zaprowadził Go w 1945 r. do Zakładu Geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie został zatrudniony jako starszy asystent, a następnie – po uzyskaniu doktoratu – jako adiunkt i docent.

Dalsze losy związały Siedleckiego na krótki czas z krakowską pracownią Muzeum Ziemi, z której – wbrew swojej woli – został przeniesiony ówczesnie praktykowanym systemem nakazowym do Państwowego Instytutu Geologicznego, jako kierownik jego Stacji Górnośląskiej z siedzibą w Krakowie. Organizując tę stację, kierując jej pracownikami i prowadząc własne badania naukowe, Siasz marzył jednak o powrocie do Arktyki na krystalicznie czyste lodowce i wieczne śniegi, pod migocące draperie zorzy polarnej.

Marzenia Jego zostały spełnione, gdy polska Akademia Nauk przystąpiła w 1956 r. do udziału w ogólnoświatowej imprezie naukowej III Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Siedlecki był wówczas niewątpliwie najlepszym kandydatem do organizacji wyprawy i budowy stacji naukowej w Arktyce. Na wniosek Polskiej Akademii Nauk został On powołany na kierownika wypraw na Spitsbergen w latach 1956–1958, kontynuowanych w latach 1959, 1960 i 1962. W Polskiej Akademii Nauk Siedlecki otrzymał stanowisko docenta w Zakładzie (obecnie Instytucie) Nauk Geologicznych, gdzie uzyskał następnie tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego.

W 1966 r., jako stypendysta Norweskiej Królewskiej Rady ds Nauki i Technologii, Siedlecki wyjechał wraz z rodziną do Oslo, gdzie przez dwa lata kontynuował swoje badania geologiczne na Svalbardzie w ramach wypraw organizowanych przez Norweski Instytut Polarny. W 1969 r. przeniósł się wraz z rodziną do Trondheim, gdzie przez blisko piętnaście lat, jako geolog Norweskiej Państwowej Służby Geologicznej, wraz z żoną – również geologiem, opracowywał wybrane zagadnienia geologiczne w zachodniej i północnej Norwegii.

Z okazji 50-lecia polskich badań polarnych (1932–1982), Stanisław Siedlecki, wraz z kilkoma żyjącymi jeszcze uczestnikami przedwojennych wypraw do Arktyki, został wyróżniony honorowym członkostwem Komitetu Badań Polarnych PAN, jak też Medalem Kopernika – najwyższym odznaczeniem naukowym Polskiej Akademii Nauk. W tym czasie, już jako emeryt, począł realizować swoje marzenia o poznaniu świata: Stany Zjednoczone A.P., Austria i Szwajcaria, Seszele, Nowa Gwinea, Nepal, Brazylia – to tylko niektóre z celów jego podróży, o których dowiedziałem się z Jego listów i widokówek, jak też osobiście w czasie coraz częstszych Jego wizyt w kraju. Był naszym drogim gościem na polarnych sympozjach naukowych, z których jedno, w 1992 roku, poświęciliśmy Jubileuszowi Jego 80. lecia.

Na ostatnie lata swego życia Staszek Siedlecki osiadł w Łodzi wraz z żoną – obecną tu panią Anną, która zapewniła Mu wspaniałą opiekę w Jego podeszłych latach. Jesteśmy Jej za to głęboko wdzięczni.

*

Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki i Koledzy, Przyjaciele! Żegnamy dziś człowieka wyjątkowego, którego wieloletnia działalność polarna była, jest i zawsze będzie inspiracją dla polskich polarników: badaczy naukowych, odkrywców, sportowców, literatów i dziennikarzy, filmowców i wielu wielu innych. Nie popełnię błędu gdy powtórzę za poetą: *My wszyscy z Niego*.